№ 63. Kraków 16 Marca. — Sobota. Rok 1850.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.

Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków d. 15 Marca.

Nieuszedł zapewne czytelników uwagi ważny artykuł Emila Girardin umieszczony dni temu parę w piśmie naszem, nieuszły ich uwagi śmieszne badania odbywane w Paryżu na zgromadzeniach wyborców socyalistowskich, co do wiary politycznéj kandydatów. Ważną ztąd czerpać możemy naukę, kiedy naród, który tyle powinien być doświadczony w życiu polityczném, bawić się może taką farsą, kiedy się znajdują ludzie polityczni co w niéj chcą grać rolę. Badano kogo? Emila Girardin. O co? O jego polityczne zdanie, kiedy od lat kilkunastu bez ustanku je głosi, i niebyło podobno jednego pytania ważnego dla Francyi, w którymby swego niewypowiedział mniemania. Albo go przeto nieczytano i niesłuchano, albo nierozumiano, i zaiste, ci sami, co pytania mu zadawali, oni ani pytania samego, ani odpowiedzi niepojmowali, — lecz uprzedzona ciemnota, karmiona słowami, rada w najważniejszych pytaniach społecznych głos zabiera i wyrokuje; temu się mniéj dziwić: ale żeby człowiek, który sam dla siebie ma uszanowanie, stawał przed takim sądem inkwizycyjnym, to słusznie zadziwiać może; uwielbiać chyba wypada obywatelskie uczucie, które aby dobrze krajowi usłużyć podobnej poddaje się próbie. Już dawno w krajach wolnych rozstrzygnięto pytanie, ażali można deputowanym dawać polecenia oznaczone (mandat impératif); już dawno uznano, iż podobne polecenia czynią rozprawy sejmowe bezowocnemi, a nawet niepodobnemi; pocóż dyskussya, choćby najdokładniéj wyświeciła przedmiot, skoro każdy z gotową przychodzi formułą. Dyskusya jest w takiém pojęciu rzeczy bezowocna; dosyć głosy policzyć, a pośpiech obrad na tém zarobi. My pojmujemy wybór, jako dowód zaufania w świetle i sumieniu deputowanego. Krępować jedno i drugie, równie bezowocne dla kraju, jak mało zaszczytne dla deputowanego, a tutaj przypominamy słowa Edmunda Burke w Bristol.

„Niezbawiliby wasi kraju w chwili burzy bez krwi i życia, bez chwilowego natchnienia; dano mi drobiazgowe obowiązujące instrukcye, czyż chcecie, abym niemiał innego zdania jak wasze, ja w Izbie sprawy prawdy i kraju, nie wasz tylko interes lub urojenia mam zastępować".

Znała Rzeczpospolita Polska sejmiki instrukcyjne, znała *polecenia oznaczone*, i wiemy jakie przyniosły owoce, zniszczyły rozprawy, wymowę, zrobiły sejmy bezowocnemi, zrobiły je nie polém rozjemczém, nie poszukiwaniem prawdy, ale walką interesów. Rzecz dziwna, że historya tak mało uczy i podobno nie o Burbonach tylko, ale bodaj o ludzkości powiedzieć można, mało się nauczyła, nic niezapomniała. Niepojmujemy zapewne deputowanego bez pewnych stałych zasad, nieżądamy aby w jego umyśle była *tabula rasa*, którą dopiéro czerpane z dyskusyi przekonanie ma zapełnić, ale żądamy aby niebył a priori związany i opasany pewnemi przyrzeczeniami jakby czarnoksięzkiem kołem, wówczas bowiem raz jeszcze pytamy, na co dyskusya, skoro wszystko, choćby najdrobniejsze szczegóły, wyborcy wprzódy oznaczyli. Tę chęć krępowania, tę zawiść władzy, tę nieufność wyborców, uważamy jako zgubną, jako symptomat nieudolności pewnego stronnictwa politycznego, które samo zdania zformułować nieumie, a drugim zaufać niechce. Ażaliż Francya nieposiada ludzi, których głowie i sercu ufaćby można: jeżeliby tak było, niechaj się próżno o wolność niekusi. Do czego np. owa jałowa dyskusya, czy większość czy lud ma prawo zmienić formy Rzeczypospolitéj, kiedy jakokolwiek będzie osądzona, Rzeczpospolita o tyle tylko się utrzyma, o ile onéj warunki będą w narodzie; póki to będzie, żadna uzurpacya powieść się niepotrafi; jeżeliby zaś na tych warunkach zbywało, zawsze się znajdzie człowiek, który naród gardząc odwiecznemi polityki zasady, ujarzmić potrafi. Jestto historya świata, a w obecném przekształceniu społeczności niespostrzegamy nic takiego, coby ją z pod ogólnych praw, którym ludzkość ulega, wyłamać potrafiło. Zdaniem naszém Rzeczpospolita jest jedynie możebną formą rządu dziś we Francyi; dlatego kiedy się zjawiła, kiedy jéj zaledwo kilko-miesięczną rokowano przyszłość, byliśmy przekonani, iż dłużéj potrwa, choć na pozór nielicznych ma zwolenników; my choć nielubiemy odgadywać przyszłości, rozumimy jednak, iż długo utrzymać się potrafi; ale gdyby pojęcia, podobne tym, przeciw którym występujemy, okazywały się ogólnemi, wtedy powiedzielibyśmy śmiało: *„Dni jéj są policzone"*. Tak niejest; obok dzieciństwa politycznego zuchwałéj i ruchliwéj mniejszości, widzimy powagę, karność, i rozsądek w większości narodu. Szkoda, że przywódzcy téj większości niemają sami zasad pewnych, i tak zwana konserwatyczna większość Izby, składa się w znacznéj ilości z ludzi, co przygotowawszy Rzeczpospolitą działaniem życia całego, dziś do boju z nią występują i sami z sobą w rozbracie zostają — bo położywszy zasady, w życie przeprowadzić ich niechcą, jak się pokazało przy prawie o wychowaniu i przy prawie gminném.

Obok formy republikanckiéj w politycznem urządzeniu Francyi, chcą zachować centralizacyą administracyjną, to jest formę monarchiczną w Rządzie, i temu to przeciwieństwu dwóch tych zasad razem, poruszających życie Francyi, przypisujemy konwulsyjne drgania potężnego jéj ciała. — Zapewne że gwałty spełniane albo zamierzane przez stronnictwo burzące, wskazują na potrzebę silnéj władzy centralnéj, któraby je powstrzymać i skarcić mogła: jest to jednak tylko złudzenie, bo właśnie przeniesienie środków obrony i uczucie onéj potrzeby ze stolicy na prowincyi, i do gmin wywołaćby musiało w nich uznanie konieczności własnéj obrony, a uwolniło władzę rządową od ciągłego czuwania, dochodzenia, bronienia, które w końcu może nawet stać się nie możebném. Stronnictwo burzące tylko przez całą społeczność w obronie swéj powstającą, zwyciężone i z korzeniem wyrwane być może, jak się okazało w dniach czerwcowych w Paryżu. Pytamy, który rząd monarchiczny byłby miał odwagę i siłę podobną przeprowadzić walkę. Rozumiemy iż większość znajdzie dosyć politycznego taktu, dosyć miłości ojczyzny, aby porzuciwszy różnorodne a niepraktyczne cele, do których rozmaite jéj odcienia pociągają szczególne sympatye, uzna, iż chcąc dziś we Francyi utrzymać stan społeczny, nienależy myśleć ani o Burbonach, ani o Orleanach, ani o cesarstwie, ale ustalić to co jest, wzmocnić moralną siłę i wartość narodu, bez któréj wolność ostać się nie potrafi. W znakomitém dziele o historyi angielskiéj słusznie Macaulay uważa: „iż rewolucya wieku XVII w Anglii doprowadziła ten kraj do prawdziwéj wolności, urządzenia prawnego i potęgi, kiedy wolność francuska z r. 1789 utonęła we krwi i błocie; a to dla tego, iż w rewolucyi angielskiéj przodkowała myśl chrześciańska, kiedy francuzka z zaparciem wszelkiego początku moralnego, była istotnie pogańską. Uwaga prawdziwa i głęboka, którą w świeżo wydaném piśmie luźném o rewolucyi angielskiéj powtórzył Guizot. — Jakoż wszystkie stronnictwa w Anglii, i Purytanie, i Presbiteryanie i Anglikanie, chociaż sobie na głowę przeciwne, wskróś były przejęte zasadą chrześciańską, i dla tego miały w sobie pierwiastek organizacyi moralnéj. Inaczéj było we Francyi r. 1789, kędy walka z dawnym porządkiem rzeczy, była zarazem walką z kościołem, z wiarą niemal z Bogiem samym. — Ale co w Anglii było przyczyną i treścią walki od początku, to we Francyi rozwinęło się przez ciąg ostatnich lat 50, i kiedy rewolucya lutowa wybuchła, nietylko niewidzimy przeciw-chrześciańskiego w massach ducha, ale przeciwnie jakieś dziwne złagodnienie, uczucie potrzeby prawd wyższych i hierarchii duchowéj do tego stopnia, iż ludzie nawet co dawniéj z tym żywiołem walczyli, zaczęli w nim upatrywać jedyny punkt oparcia w chwili ogólnego rozpadnięcia społeczności. Na czem przeto Francyi zbywało w chwili pierwszéj rewolucyi, tego się dorobiła wytrwałą pracą, i dziś kto zna Francyą przyzna, iż 20 milionów jéj mieszkańców jest ujętych w silną organizacyą moralną. To też jedynie tłomaczy, jak już razy kilka mieliśmy sposobność powiedzieć, utrzymanie wewnętrznego ładu i to daje nam otuchę. Późniéj może powiemy, jakim zmianom obok zachowania Rzpltéj, urządzenie polityczne Francyi uledz musi, jeżeli ta forma rządu ma być trwałą i nie przemienić się w despotyzm jednego. — Że my, którzy ustawicznie powtarzamy, iż nam w siebie spojrzeć, nie na zachód zapatrywać się należy, tak obszernym wywodem położenia Francyi, czytelników naszych trudzimy, zdziwi nie jednego. Ale to czynimy dla tego, że nasze polityczne stanowisko konieczne bierne, pozwala nam jedynie korzystać z doświadczenia drugich: byłoby wielką szkodą, gdyby minęło bez korzyści, gdybyśmy, kiedy inne narody w bezowocném szamotaniu tracą tyle sił i zasobów moralnych, nieumieli ocenić praktycznych położenia naszego potrzeb, i na obcych wzorach lub błędach nie umieli wykształcić politycznego taktu. Wkrótce zapewne przyjdzie dla nas chwila publicznego życia, bądźmy do niéj przygotowani, bo pokazało niestety doświadczenie roku zeszłego, iż ani ludzi ani rzeczy nieumieliśmy dokładnie ocenić.

Nie po to więc wskazujemy na Francyą, aby nam przystało za tym lub owym namiętnie obstawać obozem, ale raczéj dla tego, aby się u nas organizował zastęp silny, jednolity, świadomy drogi i świadomy celu: mający jeden sztandar duchowy i zgodnie występujący do walki.

Podaliśmy w onegdajszym numerze treść noty rossyjskiéj przesłanéj baronowi Brunow w Londynie; dzisiaj zamieszczamy ją w całości, zwracając uwagę naszych czytelników na ten dokument wielkiéj wagi, jak niemniéj na następne artykuły *Débatów* i *Timesa*, dwóch naczelnych organów stronnictwa umiarkowanego w Europie.

„Zaledwo minęły niebezpieczeństwa, któremi pośpiech admirała Parker z jakim przekroczył Dardanele, zagroził Europie, kiedy je odnowiło na nowo pojawienie się jego floty nad brzegami Grecyi. Rossya nie może pojąć téj usilności w wywoływaniu nowych zamieszań na wschodzie Europy, kiedy na zachodzie grożą jeszcze inne niebezpieczeństwa (tutaj nota opowiada, jak niespodzianie flota angielska pojawiła się na wodach Pyreum w czasie najgłębszego pokoju, niezawiadomiwszy nikogo o zamiarach Anglii; jak admirał Parker przyjęty z całą serdecznością i przyzwoitością przez króla i królowę Greków, żądanie zadość uczynienia reklamacyj małéj wa-

gi, z których kilka było już na drodze porozumienia, w ciągu 24 godzin zamienił w ultimatum nakazujące:) Każden człowiek, dodaje hr. Nesselrode jest najlepszym sędzią własnéj godności, a Rossya nie ujmuje bynajmniéj Anglii prawa oceniania i utrzymywania honoru swego według własnéj jéj opinii. Lecz Europa więcéj bezstronna, osądzi, czyli środki których się chwycono w téj sprawie, przeciw państwu tak słabemu i bezbronnemu, godnemi były tak wielkiego mocarstwa jak Anglia. Lecz mamy zupełne prawo zwrócić uwagę, i użalić się na ten brak względności, jakiego dano dowód względem dwóch państw, które miały udział z Anglią w traktatach tworzących Grecyą, które to państwa od d. 6 lipca 1827 r. działały zawsze zgodnie we wszystkiém, co dotyczyło tego kraju. Rossya wiedziała bezwątpienia, że Anglia miała pewne pretensye do Grecyi i że już w r. 1847 za czasów p. Coletti chciała chwycić się potrzebnych środków, dla otrzymania sprawiedliwości. Lecz od tego czasu nie słyszała o nich wcale i sądziła, że ważniejsze interessa zwracały gdzieindziéj uwagę W. Brytanii, jedném słowem nie przypuszczała, aby sprawa tego rodzaju, mogła uprawnić środki tak nadzwyczajne. Gdyby Rossya choćby najmniéj była w tym względzie uwiadomioną, nie zaniechałaby poradzić Grecyi, aby wzięto pod rozwagę reklamacye jéj uczynione, i gdyby wtedy jeszcze to państwo odmówiło zadość uczynienia, Anglia mogłaby chwycić się środków, jakieby uznała za stósowne dla utrzymania sprawiedliwości. Lecz Anglia postąpiła inaczéj, nie zawiadomiła Rossyi ani Francyi o swoich zamiarach, ze swéj strony nie doniosła o niczém w Petersburgu i Paryżu, i dopiero kiedy złe się stało, kiedy zamach był dokonany, dopiero wtedy uwiadomiono Rossyą i Francyą. Po dwakroć poseł rossyjski w Atenach ofiarował usługi swoje panu Wyse, który je odrzucił, twierdząc, że nie może przyjąć pośrednictwa dwóch mocarstw, w sprawie wcale ich nieobchodzącéj. Grecya nie jest państwem oddzielném, nie może powiedzieć aby była potęgą zawisłą tylko od siebie saméj. Grecyą utworzyły Rossya i Francya na mocy tego samego prawa i pod temi samemi warunkami co Anglia. Trzy mocarstwa wspólnie ją utworzyły i zobowiązały się wzajemnie do szanowania jéj niepodległości, do utrzymania nietykalności jéj granic i wspierania dynastyi, którą na tronie greckim posadziła. Bezwątpienia żadne z trzech mocarstw nie może sobie przyznawać prawa zniszczenia wspólnego dzieła, zagrożenia niepodległości greckiéj, poszarpania jéj ziemi, wstrząśnienia egzystencyi jéj dynastyi, poniżeniem jéj w oczach świata zakłócając spokój krajowy wystawiając ją na walkę ze stronnictwami (ośmielonemi obecnością floty angielskiéj), i na okropność wojny domowéj. Rossya i Francya są na nieszczęście rzeczywiście interessowanemi w utrzymaniu pokoju w Grecyi, obie wyliczyły najprzód krajowi temu sumy, których wypłaty podobnie jak Anglia mogą sobie życzyć, i muszą potępić każdego, któryby chciał Grecyą postawić w stanie niemożności wypłacenia długów. Zatém mają prawo badania przyczyn zajścia, które dla nich może mieć bardzo ważne następstwa i wmieszania się do sprawy, która mimo słów ministra angielskiego, niedotyczy wyłącznie Anglii i tak samo obchodzi Rosyą i Francyą. Prawda, że Anglia zawiadomiła Rosyą o swoich reklamacyach lecz wysłuchawszy drugiéj strony można się przekonać, że pretensye te są przesadzone, a w każdym razie zdając sprawę z ich wagi, trudno zaprzeczyć, że są całkiem niestósowne z użytemi środkami dla otrzymania sprawiedliwości. Toż samo powiedzieć można *a fortiori* o 2ch wysepkach przyległych Grecyi, których Anglia domaga się jako należących do wysp Jońskich. To już jest kwestya granic, a Rosya i Francya mogą się zapytać, na mocy jakiego prawa, Anglia chce zmienić *status quo* trwające od 18 lat, przyznawania sobie prawa zmienienia karty Grecyi i przywłaszczenia sobie choćby najmniejszéj części jéj posiadłości. Kwestyą tę powinny rozsądzić wszystkie trzy mocarstwa. Skoro Rosya, Anglia i Francya zakreśliły Grecyi pewien obszar ziemi, uznany jako dostateczny do własnéj obrony, ażaliż cel ten może być osiągnięty, skoro Anglia będzie miała prawo zabrania tych wysepek, z których jedna odległa jest na ósmą część mili od brzegów. Cesarz poleca panu uwagi te przełożyć rządowi angielskiemu i wezwać go, aby zapobiegł dalszemu trwaniu stanu, którego nic uprawnić niemoże, ani nieodzownym uczynić, a który Grecyą wystawia na niebespieczeństwa i klęski najstraszniejsze. Sposób w jaki uwagi pańskie przyjętemi zostaną, objaśni nas co do przyszłych naszych stosunków, których utrzymania z Anglią moglibyśmy mieć na przyszłość nadzieję, a dodam nadto, co do stanowiska jéj względem innych mocarstw większych i mniejszych, których granice mogą być wystawione na napad niespodziewany. To nas postawi w możności osądzenia, czyli Anglia, nadużywając swojéj ogromnéj wyższości morskiéj, chce na przyszłość postępować według polityki odrębnéj, niebacząc na zobowiązania, które ją łączą względem innych rządów. Jak również czyli chce się uwolnić od wszelkiéj łączności i solidarności, i czyli chce upoważnić każde z wielkich mocarstw, kiedy to uznają za stósowne, aby w postępowaniu swojém względem słabszych, nietrzymały się innéj reguły, jak tylko własnéj woli, innego prawa jak siły materyalnéj".

Czytamy w *Débatach*: „Duch i ton téj depeszy godnemi są zastanowienia. Ona nieuważa sprawy greckiéj jako kwestą szczegółową, ona ją poczytuje jako wyraz polityki, z któréj mocarstwa lądowe mogą zażądać rachunku od Anglii. Nota rosyjska chce jakby pokazać dwa systemata polityczne, z których jeden ma być angielskim, a drugi rosyjskim. W niéj system rosyjski zapytuje śmiało Anglia, jaki jest jéj cel, a zarazem wykazuje, jakie jest jéj własne dążenie. Chcemy więc zwrócić uwagę publiczności na te sprzeczne cechy dwóch systematów. Jakiż jest według noty rosyjskiéj system angielski? Zasadza się on na naturze jéj potęgi i na rodzaju jéj wyższości. Anglia, mocarstwo morskie sądzi się być nietykalném i mniema, że może targnąć się na wszystkich na lądzie stałym; morze służy jéj zarazem ku obronie i ku napadowi, przezeń może być u siebie spokojną a straszną dla drugich; otóż zasada systematu angielskiego — stąd owa polityka odrębna, niezawisła, która, jak mówi depesza rosyjska, niebaczy na następności dla stałego lądu w Europie i uwalnia się od wszelkiéj solidarności, aby działać tylko według własnéj woli i własnego interesu." Niebezpieczeństwo podobnéj polityki jest szczególnie widoczném na lądzie stałym w czasach, w których my żyjemy. Od dwóch lat Europa oddana jest na pastwę poruszeń rewolucyjnych i zaledwo ten duch anti-społeczeński zwalczono wspólném wysileniem wszystkich mocarstw lądowych: Francyi i Hiszpanii we Włoszech środkowych, Prus w Niemczech, Austryi i Rosyi w Europie wschodniéj. Sama nawet Anglia na wyspach Jońskich posłyszała ten odgłos ruchów europejskich. W takim stanie rzeczy, jakiż jest wspólny interes społeczeństwa europejskiego? Azaliż nie ten — aby czuwać nad utrzymaniem i przywróceniem porządku, nie ten, aby żadne mocarstwo cywilizowane nieprzyszło w pomoc zamachom agitatorów; azaliż nie ten, mówiąc słowy depeszy rosyjskiéj, aby każde mocarstwo myślało o następstwach swego postępowania dla stałego lądu w Europie; aby niezapominało o solidarności społeczeńskiéj, która łączy w téj chwili wszystkie mocarstwa w Europie. Anglia w sprawie greckiéj idzie właśnie kierunkiem wprost przeciwnym drodze, wskazanéj depeszą rosyjską. Naraża się, i to najmniéj co możemy powiedzieć, na wywołanie rewolucyi w Grecyi, gwałtowną i lekkomyślną decyzyą stawia czoło rewolucyi, jakby niczego sama niepotrzebowała się obawiać dla wysp Jońskich z sąsiedztwa rewolucyi demagogicznéj (bo jakaż inna może być dzisiaj rewolucya w Europie, jeźli nie demagogiczna, lub anti-socyalna), lub jakby była pewną, że tą rewolucyą, którą wywołuje w Grecyi może powstrzymać okrutnie w Korfu i Cefalonii, i położyć jéj tamę w królestwie greckiém, tak, iżby Anglicy byli późniéj mścicielami, będąc pierwéj sami podżegaczami.

„Cóżkolwiek myśli Anglia o trwałości swojéj potęgi na wyspach Jońskich niemniéj jest prawdą, że w Grecyi dobrowolnie naraża się na wywołanie rewolucyi *i to* wówczas, kiedy na lądzie stałym dopiero ucichły zaburzenia, *i to* na wschodzie, tojest w kraju, gdzie wszystko niepewne i zmienne, gdzie najmniejsza iskra może pożar rozniecić. Działając tak Anglia, nietroszczyła się bynajmniéj o trudności utrzymania lub przywrócenia porządku społecznego na lądzie, wywoła wszelką solidarność z mocarstwami lądowemi, radziła się tylko własnéj woli i własnego interesu. Polityka angielska, jak ją cechuje depesza rosyjska, nie jest polityką rewolucyjną, ale obojętną na nieszczęścia, które wywołuje duch rewolucyjny, bo mniema, iż nieszczęścia te niedosięgną jéj nigdy; jestto nakoniec i szczególniéj polityka anti-lądowa. Cechując w ten sposób politykę angielską, depesza rosyjska pokazuje, jakby niechcący politykę rosyjską. System rosyjski jest sprzecznym systemowi angielskiemu, jest anti-rewolucyjnym i lądowym. Rosya szerzy się na lądzie stałym i związana jest ze wszystkiemi mocarstwami lądowemi, czuje wszystkie ich drżenia; nic niemoże stać się w nich dobrego ani złego, aby jéj to nietyczyło. — P. Thiers powiada gdzieś o cesarstwie francuskiém, że ogarniając w roku 1808 całą Europę, czuło wszystkie jéj niebezpieczeństwa i interesa, i że właśnie dla tego Napoleon niechciał odstąpić Dardanellów Rosyi, bo posiadłość Dardanellów oddawała Europę południową pod moc carów. Smutną koleją losu zdarzyło się, iż to, co mówiono o Francyi w r. 1808, da się zastósować dziś do Rosyi. Dzisiaj Rosya łączona coraz mocniéj z losem stałego lądu, czuje wszystkie jego interesa i niebezpieczeństwa. Z tego co jest dla niéj koniecznością śmiało tworzy własną politykę i w obec Anglii staje jako reprezentant stałego lądu. Oskarża Anglią, iż zerwała solidarność z mocarstwami stałego lądu, oskarża ją zaś nieżaląc się bynajmniéj, bo cieszy się ze stanowiska, jakie jéj przyznaje to odosobnienie Anglii; wszakżeż od tak dawna chciała być reprezentantem sprawy porządku. Dziś więc, jeżeli dobrze tłumaczemy myśl depeszy, znajduje się reprezentantem porządku społecznego w obec egoizmu *quasi* rewolucyjnego Anglii; jakże bowiem wytłumaczyć słowa depeszy: „Sposób w jaki uwagi pańskie przyjętemi zostaną, objaśni nas co do przyszłych naszych stosunków z Anglią, a nawet co do stanowiska jéj względem innych mocarstw większych i mniejszych, których granice mogą być wystawione na napad niespodziewany." Azaliż to nie jest mowa w imieniu stałego lądu i w imieniu interesów lądowych; czyliż to nie jest wyjaśnieniem niebezpieczeństw, jakie polityka egoistyczna największego mocarstwa morskiego, które świat znał dotychczas, może ściągnąć na ląd stały?

„Wykazując dwa systemata, które według noty Rosyjskiéj, stają możnaby powiedzieć przeciw sobie, chcieliśmy tylko wyjaśnić fakt nowy. Jakież teraz będą jego następności, czego się można spodziewać? Kwestya zbyt ważna, abyśmy ją mogli teraz rozbierać, kiedy rzecz się dopiero poczęła, dodamy, że fakta mogą przeważyć się nawet chwilowo na stronę sprzeczną naszém przewidywaniom.

W istocie przypominamy sobie rok 1840; w r. 1839 i 1840 Anglia zdawała się być skłonną do rozpoczęcia wojny z Rossyą, na korzyść niepodległości wschodu i nas chciała pociągnąć do téj walki, kiedy nagle dwa mocarstwa tak groźnie z początku występujące, wolały się w końcu pogodzić. Prawda, że odtéj chwili oba mocarstwa szukały zawsze sposobności sprzeciwienia się i poniżenia Francyi. Każden spór między Anglią i Rosyą, może się zakończyć tak jak w r. 1840, to jest wzajemném ustąpieniem, wszakże mamy powód do sądzenia, że tutaj zgoda niebędzie tak łatwą jak w ówczas, bo już my dzisiaj nie jesteśmy wystawieni, bo na nas nic zyskać nie można, chodzi więc teraz co będzie można zdobyć na sobie. Zająć nowe posiadłości na wschodzie, to byłoby niczem, boby oba mocarstwa jednostajnie zwiększało; odłożonoby więc tylko walkę na późniéj.

„Przekładaliśmy zawsze związek angielski nad Rosyjski, w czasach kiedyśmy mogli wahać się między dwoma związkami w postępowaniu naszém w Europie, dzisiaj sprawy wewnętrzne zwracają uwagę naszą z zewnątrz; w polityce zagranicznéj nie wiele mamy do roboty. Wszakże przekładamy jeszcze związek z Anglią, pod warunkiem, że to nie będzie związek z lordem Palmerstonem, to jest z polityką, która zrywa wszelką solidarność z porządkiem społecznym na lądzie stałym, która złośliwie wywołuje anarchią zagranicą, w przekonaniu, że to najlepszy środek dla Angli utrzymania hierarchii wewnątrz granic."

W następnym artykule debaty zdając sprawę z wypadków ostatnich w Grecyi kończą uwagą.

„Jest jeszcze jedno ważniejsze stanowisko, które nas mocniéj wiąże z tém wszystkiém co się dzieje w Grecyi. Aczkolwiek zjawienie się Rzpltéj i rola jaką ona nam wyznaczyła, nie łudziły nas nigdy zbytecznie, aczkolwiek wiedzieliśmy, że wszelkie rewolucye kończą się utratą wpływu i przewagi na zewnątrz, nie sądzimy jednakowoż, aby Francya przyszła już do tego stopnia słabości, iżby rządy niebaczne śmiały bezkarnie ją zwodzić. Otóż, jeżeli nieznana jaka okoliczność nie wyjaśni postępowania lorda Palmerstona względem nas, w sprawie, w któréj jawnie przyjął nasze dobre usługi, trzeba wyznać, że działał w sposób dziwny, aby już więcéj niepowiedzieć, względem rzpltéj francuzkiéj i jéj rządu. Jeśli, przyjąwszy nasze usługi, niewyprawił natychmiast rozkazu zawieszenia blokady, stał się przezto winnym obrazy naszéj godności, kazał nam odgrywać rolę nikczemną. Ale sądzimy, że jest w tém wszystkiem jakaś tajemnica, jakieś nieporozumienie, które wyjaśnioném zostanie i w inném świetle wykaże rzecz. Zawsze jednakowoż sprawa ta opłakana ubliżając zasadom prawa nardów, wywołując niepokój u wszystkic mocarstw drugiego rzędu w Europie, obudziła przeciw Angli uczucia nienawistne i podała polityce Rosyjskiéj sposobność, na nieszczęście na zbyt prawną, zemszczenia się za klęskę moralną, w skutek owego barbarzyńskiego żądania przesłanego Turcyi. Według nas nie jestto rzecz pomyślna dla Europy, ani dla sprawy wolności, kiedy Rosya ma słuszność, ale nie możemy być tak ciemni, abyśmy niemieli przyznać, że tą razą prawo i rozum są po jéj stronie, niewiemy co gabinet angielski mógł odpowiedzieć na notę, ale to tylko wiemy, że ona wywołała wielkie wrażenie na korzyść Rossyi i to nietylko w Europie, ale i w Anglii."

Times podając w treści depeszę, takie nad nią czyni uwagi:

„Dawno już podobna depesza, mocniéj obchodząca pokój Europy, godność kraju i stosunków zewnętrznych W. Brytanii, nie była doręczoną ministrowi angielskiemu, a na nieszczęście musiemy dodać, że nigdy nie była tyle wolną od wszelkiego zarzutu, sprawiedliwszą w zasadach i silniéjszą w wyrzutach. Nie będziemy komentować dokumentu, który jest zarazem tak potężnym i tak prawdziwym; według opinii rządu Rosyjskiego, reklamacye uczynione Grecyi,

są widocznie pozorem dla ukrycia gwałtów, które mają dać hasło rewolucyi greckiéj, a może i detronizacyi Ottona. Rezultat już pokazał, jak ten niecny zamiar jeżeli istniał rzeczywiście, został wykryty a każda nowa wiadomość, którą odbieramy z Grecyi, donosi nam o zapale mieszkańców dla obrony narodowości i rządu. Lecz następności polityczne tego gwałtu, jak je wykazuje depesza, straszniejsze są niżeli owe niebezpieczeństwo w Grecyi. Cesarz Rosyjski wykazuje złe na które byłoby narażone, każde państwo Europejskie, gdyby flota angielska od brzegu do brzegu płynęła podżegając rewolucye i wyciskając pieniadze i ostrzega o niebezpieczeństwie jakieby wynikło z tego opuszczenia systematu przyjaznych stosunków między wielkiemi mocarstwami, który tak długo zachował pokój Europy. Bez względu na opinią publiczną, jeżeli ta nie da się zamienić w narzędzie rewolucyjne bez względu na głos Europy i kraju, Palmerston ze zwykłą lekkomyślnością traktuje tę sprawę, dopóki Izba niższa przyklaskuje jego szyderstwu. Jeżeli szanowny lord w ten sposób zamierza upewnić prawa poddanych angielskich, zachować tradycye polityki angielskiéj, ustalić stanowisko nasze na wschodzie i przestrzegać pokoju Europy; pytamy teraz, jakiż będzie koniec tych szaleństw, w jaką otchłań popadniemy, jeżeli ten przykład nie powstrzyma polityki, tak śmiałéj w zamiarach, tak okropnéj w rezultatach.

Od miesiąca, jak sprawa Grecka doszła do wiadomości dzienników Europejskich, prawiono o niéj tyle, pisano tak często, interpelowano ministrów w Londynie i Paryżu po dwa kroć i czyliż w skutek tych wszystkich zapytań, odpowiedzi, artykułów, protestacyi i depeszy — czyliż dowiedzieliśmy się z pewnością czegóż więcéj nad to o czém nam w pierwszéj chwili doniesiono. Nic — same tylko domysły — przypuszczenia. Że wyrażone w nocie pierwéj p. Wyse reklamacye, nie mogły być powodem tak nadzwyczajnych środków, że Anglia, która tak szanuje prawa narodów za summę 2 milionów drachmów niechciałaby przyprawiać Grecyi o ostatnią zgubę, że lord Palmerston, który w zeszłym roku powiedział, iż trybunał opinii publicznéj, rozstrzygać będzie odtąd wszystkie spory w Europie, nie mógł wbrew głosowi powszechnemu dopuszczać się aktu tak nieludzkiego nie mając silniejszego powodu, który uprawnia tę smutną konieczność — to zdaje się pewném, na to się przynajmniéj wszyscy zgadzają. Więc gdzież jest powód, jaka przyczyna? Tu otwiera się pole pomysłom, w które zabrnąć łatwo, ale wyjść z zaspokajającą odpowiedzią trudno.

Cóżkolwiek bądź pamiętamy ów artykuł w organie Palmerstona *Globe*, który skoro tylko doszła wiadomość do Londynu ostrzegł, że nie przyszedł jeszcz czas do powiedzenia prawdy i odkrycia światła. Niesądzimy, aby to był wybieg dziennikarski bo w Anglii niezłapano jeszcze ministra na kłamstwie. Skoro więc prawdy w téj chwili dowiedzieć nie można, niechcąc gubić się w domysłach, które mogą być prawdziwe, a może też fałszywe — najlepiéj czekać.

Nie przeczymy, że kwestya tak jak dzisiaj jest wyświecona rzuca plamę na rząd Angielski — powiedzieliśmy to oddawna i przypomnieli ową ohydną kampanią Nelsona z Parkerem pod Kopenchagą. Z tego więc stanowiska wychodząc, z radością czytamy notę ministra rosyjskiego, który z takim szacunkiem dla prawa narodów, z takim uszanowaniem dla cudzéj własności i z takiem oburzeniem, które wywołuje krzywda wyrządzona słabszemu, przemawia do Lorda Palmerstona. Prawda, że nieszczęśliwa kwestya wychodźców w Konstantynopolu, że historya księstw Naddunajskich, że wreszcie dzieje drugiéj połowy ostatniego stulecia wezwane na świadka, mogłyby wzbudzić wątpliwość, ażali Lord Palmerston przyzna prawo przemawiania w ten sposób, zawsze jednakowoż jestto dokument niezmiernie ważny, który nie możemy dość polecić uwadze naszych czytelników, w którym niepodobna nieuznać ducha bezinteresowności rosyjskiego gabinetu.

Posiedzenie Rady Miejskiéj d. 14 Marca 1850 r.

Obecnych 26 — początek o godzinie 4éj w wieczór. Po odczytaniu i przyjęciu protokółu obrad ostatniego posiedzenia odbytego w dniu 25 lutego, Radzca wydelegowany do przedstawienia i poparcia prośby Rady Miejskiéj do W. ministerstwa w przedmiocie dzierżawy propinacyj miejskiéj, (p. N. 50 i 51 Czasu) złożył raport z czynności swoich, z którego się okazuje, iż rzecz ta, tycząca zmiany tytułu własności dziś za skarbową poczytywanéj, na własność miejską, nie od samego ministra skarbu zależy, ale na radzie ministrów rozstrygniętą być musi; dopóki to jednak nie nastąpi, zdaje się, że ministerstwo skarbu nie jest przeciwne dzierżawie dochodu propinacyjnego przez gminę, czego przykładem są niektóre miasta, osobliwie Tryest, i że w takim razie gmina uwolnioną jest od składania kaucyi, jakiéj prawo po prywatnych przedsiębiorcach wymaga. Korzyści zadzierżawienia tychże dochodów przez miasto i straty na jakieby ono narażoném z czasem być mogło, gdyby przedsiębiorstwo to w prywatne dostało się ręce, w dawniejszych numerach dziennika naszego dostatecznie wyjaśnionemi zostały, tu tylko dodać wypada, iż jakkolwiek podróż szanownego radzcy nie została jeszcze uwieńczona pożądanym skutkiem, przecież pobyt jego w Wiedniu i udzielenie przezeń niejednych objaśnień miejscowości naszéj tyczących nie mogą być straconemi, tém więcéj, że jak upewniał, wszędzie przychylne znalazł ucho i gotowość do usług miastu, o ile temu przepisy i prawa krajowe na przeszkodzie nie stoją. Szanowny radzca nieodmówił również powtórnéj wkrótce podróży i dłuższego w téj sprawie pobytu w stolicy państwa.

Wiedeń. Ostatnia poczta Wiedeńska nieprzyszła.

NIEMCY.

Berlin 12 marca. Zapewniają, że lord Palmerston w ultimatum przesłaném gabinetowi duńskiemu zagroził, iż będzie uważał za *casus belli*, gdyby w skutek nowéj blokady duńskiéj, okręt jaki angielski miał doznać przeszkody w handlu i żegludze na morzu baltyckiém lub niemieckiém. Domyślają się, że i inne mocarstwa morskie prześlą zapewne takie oświadczenie, co może wstrzymać gabinet duński od rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich. Współcześnie nadeszły wiadomości z Kopenhagi, według których Dania przystaje na przedłużenie zawieszenia broni pod następującemi warunkami: rozwiązanie armii Szlezwicko-holsztyńskiéj, albo też zmniejszenie jéj do kilkutysięcy ludzi; rozwiązanie zgromadzenia narodowego; zmiana prawa wyborczego; obsadzenie Rendsburgu przez wojska duńskie lub szwedzkie. Na ostateczny zaś pokój przystać może tylko wtedy, jeżeli Księstwa z koroną połączone zostaną, a to na następujących zasadach: Dania nadaje Księstwom konstytucyą, dozwala własnéj administracyi i finansów, atoli wojsko Szlezwickie ma być wcielone do duńskiego, a holsztyńskie tworzyć część kontyngensu niemieckiego; Księstwa będą od siebie zupełnie niepodległe, prawo sukcessyi duńskiéj obowięzuje Księstwa. Ponieważ zaś Rossya o tyle tylko uznaje niepodległość Księstw, o ile ich dawny stósunek do korony narażonym nie zostanie, zatém Dania odstępując od przeszłorocznych koncessyj, obstaje przy powyższych warunkach i nie może układać się z Księstwami jakby z niepodległém państwem. Gabinet duński sądząc, że Prusy nie będą miały nic przeciw powyższym warunkom, mniema, iż zawieszenie broni będzie mogło być przedłużone. Wojska norwegskie i szwedzkie otrzymały rozkaz gotowości do marszu. Korpus norwegski 18 ma już być w Koldyndze.

— Po wszystkich granicach fortece pruskie postawione są na stopie wojennéj, a załogi według ostatnich rozporządzeń ministra wojny mają być zwiększone. Ministeryum wojny robi wszelkie przygotowania, aby Prusy w razie potrzeby mogły wystawić ogromną armią, wszakżeż nie ma żadnego prawdopodobieństwa, iżby Europie groziły jakieś niespokojności; aczkolwiek z Rossyi przychodzą zatrważające wiadomości, że cesarz jest pewnym, iż w tym roku przyjdzie do wojny, i ztąd to owe ciągłe marsze wójsk i wielkie przygotowania żywności, co potwierdzają ostatnie doniesienia z nadgranicy polskiéj. Ministeryum odebrało wiadomość, że w Galaczu magazyny mają dostateczną ilość żywności na 100-tysięczną armią, widać więc, że w tamtę stronę na dzisiaj przynajmniéj zmierzają głównie zamiary Rossyi.

— Zgromadzenia demokratyczne ulegając nowemu prawu stowarzyszenia, zmieniają swoje statuta. W sobotę w salach Krolla, odbył się wielki demokratyczny bal, na którym przeszło 3,000 osób znajdowało się. Kilku naczelników stronnictwa było gospodarzami, a między innymi jakiś pan Kunowski. Cena biletu kosztowała talara, dochód przeznaczony był na korzyść wychodźców republikanckich w Szwajcaryi. Między demokratami płci żeńskiéj spostrzeżono niektóre ubrane w białe suknie z purpurowemi szarfami, bal trwał do późna w nocy i czystego dochodu przyniósł 1300 talarów.

— Dzisiaj w Charlottenburgu, odbyła się narada ministeryalna pod prezydencyą króla. — Hr. Beningsen wrócił z Wiednia do Hanoweru nic nie sprawiwszy; deputowani Erfurccy obu Izb jutro będą mieli zebranie, gdzie znajdować się także będzie minister Manteuffel, który 19 odjeżdża do Erfurtu.

Berlin 13 marca. Reorganizacya wojskowa w państwach mniejszych natrafiła podobno na pewne trudności. Konwencya wojskowa z Altenburgiem nie zawarta jak równie z Wejmarem. Powiadano dzisiaj, że ministeryum zamierza wcielić wojsko badeńskie do pruskiego, podają za przyczynę tego kroku konieczność reorganizacyi armii badeńskiéj, ale zdaje się że Prusy choć z żalem będą musiały porzucić ten zamiar, niechcąc się narażać na nieskończone reklamacye ze strony innych monarchij.

— Fałszywe papiery pruskie w ostatnich dniach, bardzo często się pojawiały, szczególniéj sztuki jedno i pięciotalarowe. W banku już się do tego tak przyzwyczajono, że ilekroć kto przynosi pieniądze do wypłaty, zapytują go zaraz czyli ma przy sobie trochę srébra w miejsce fałszywych banknotów które się znajdą.

Wczoraj professor Lichtenstein rozpoczął trzeci kurs mnemoniki w sali Milenza. Pierwsza prelekcya przeszła w egzaminie uczniów, którzy korzystali już z poprzednich kursów; publiczność z nadzwyczajném zadziwieniem, słyszała jak młode chłopcy odpowiadały na najtrudniejsze pytania z historyi, statystyki, jeografii matematycznéj, a wszyscy opuścili prelekcyą z przekonaniem, że zaprowadzenie mnemoniki do szkół, jest nieodzowne dla wyższego wykształcenia.

Donoszą z Frankfurtu, że wieść o przedłużeniu mandatu komisyi Rzeszy na trzy miesiące potwierdza się, ma się rozumieć, jeżeli nastąpi zgoda między głównemi państwami niemieckiemi.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNAŃSKIE.

Poznań 12 marca. (K.) Dziś słów kilka tylko. Według ogólnych doniesień, naczelny Prezes podał się do dymisyi. Jedni utrzymują, że uczynił to z powodów osobistych, drudzy i co pewnie jest prawdopodobniejszém, z powodu, że pomimo jego memoryału do rządu podanego, gdzie jak się zdaje, rozdział Księstwa między prowincye przyległe popierał, dawny status quo się utrzymał. — Opiniją naszą o p. Beurmann już nie raz wyraziliśmy i to szczerze, powtarzać jéj przeto nie będziemy. Co do rzeczy saméj, będzie to tylko na małą skalę „le roi est mort, vive le roi,“ odjedzie jeden, przyjedzie drugi.

Skutki powodzi coraz obszerniejsze i dotkliwsze, coraz większą odkrywają nędzę. Z wielką radością wyczytaliśmy więc pod wszelkiemi względami, że Kraków ją uczuł, i pomoc nieść przedsięwziął. Suskrypcya w biórze dziennika waszego otworzona, nie wątpimy, szczęśliwe i obfite przyniesie składki, za które cała cierpiąca ludzkość, a w szczególności biedni i nieszczęśliwi mieszkańcy Poznania wdzięczni waszemu miastu będą.

Naczelny Prezes ogłosił onegdaj dziennikami, że z powodu przepełnienia, ucznie z kraju do gymnazyum tutejszego przyjmowani nie będą. Jakaż to cywilizacya pozwala na takowe wykluczenia od nauk *młodzieży krajowéj? jakże potém niesłuszne są codzień słyszéć się* dające oskarżenia, że nie masz ludzi zdolnych na urzędników! Czemuż instytut gymnazyalny nie może być rozszerzonym stósownie do potrzeb szukających nauk młodych ludzi? Czyż zuchwałym jest pytanie; gdzie są fundusze nasze na wychowanie przeznaczone? gdzie owe niezmierne fundusze klasztorne? A zwłaszcza, gdy nam wiadomo, że te w innych są użyte prowincyach, by ludzie za nie wykształceni przywozili nam obcą kulturę pod firmą cywilizacyi w osobach biórokracyi!

W obecnéj chwili, władze szeroko między lud rozrzuciły, ćwiartkę doskonałą polszczyzną napisaną, oskarżającą byłych deputowanych, że nie złożyli przysięgi na konstytucyą, a więc nie chcieli swobód dla ludu itd. Konkluzya: że nie trzeba ich na nowo wybierać. Spodziewam się, że po tém, wątpić nie będziecie, iż żyjemy pod rządem konstytucyjnym. Wszakże mamy ruch elektoralny. Dziwnym a często powtarzającym się trafem, konkluzya rządu spotyka się z opinią „Dziennika Polskiego“ lubo z innych naturalnie powodów. Bo i „Dziennik“ przeciw wyborowi byłych posłów się oświadczył. Prawda, że w téj kwestyi, rezonowania tego pisma w rezultacie spotykały się często z rezultatem całkiem innych rezonowań niemieckiéj Reformy. Polemika między „Gazetą Polską“ i „Dziennikiem“ znów miała miejsce, i to w dość gwałtowny sposób co do formy.

Pojutrze walne zebranie Ligi w obec spodziewanéj co chwila publikacyi prawa o stowarzyszeniach. Będzie to może obchód pogrzebowy Ligi w jéj dotychczasowéj formie. Z nowem prawem, o którem mowa, inną formę przybrać będzie musiała. Ze staréj, jeżeli tak będzie, zawsze niektóre zostaną owoce, jako to organizacya przy wyborach itd. Kiedyindziéj, gdy coś stanowczego wiedzieć będziemy, obszerniéj o tém napiszę.

W téj chwili mają tu miejsce sądy przysięgłych. Wczoraj stał znów przed sądem jeden z nauczycieli w r. 1848 skompromitowanych, i o bunt oskarżonych. Bronił go dr. Niegolewski. Sam obżałowany bronił się tém najwięcéj, że widział jednego z 12 członków sądu, sędziego Brachvogla, na ulicy do ludu każącego: że kajdany spadły, braterstwo z Polakami nastąpiło, i że to mówił w obec wojska stojącego i wysokich urzędników; przypuścić więc musiał, że to nie jest karygodném. W skutku podobnego tłómaczenia się obżałowanego i wymownéj obrony pana Niegolewskiego, przysięgli, chociaż w większości Niemcy, wyrzekli niewinność. Sądy przysięgłe muszą wielki wpływ wywrzeć na rozwinięcie się umysłów, na wykształcenie ducha publicznego. Wpływ ten nawet już dziś spostrzegać się daje.

WŁOCHY.

Neapol 1 marca. *Riforma* puszcza znowu pogłoskę o powrocie Papieża do Rzymu, według niéj nieporozumienia między władzą Francuzką i Rzymską, znowu się powiększyły. *Constitutionale* donosi, że

gabinet Angielski miał przesłać rządowi Neapolitańskiemu notę, w któréj bardzo energicznie skarży się na niedotrzymanie przyrzeczonéj Sycylianom konstytucyi, na zbyt surowe postępowanie, w skutek którego wiele osób musiało kraj opuścić i nakoniec domaga się wynagrodzenia szkód, jakie poddani angielscy ponieśli w skutku ostatnich Sycylijskich zamięszań.

Turyn 6 marca. Dzień 4 marca jako rocznica konstytucyi obchodzony był z wielką uroczystością. Obie izby, municypalność, gwardya narodowa, i mnóstwo publiczności znajdowało się w kościele. Wieczorem przyszło do małych niespokojności, tłumy chłopców a nawet ludzi dorosłych, obiegały ulice, nakazując oświecić okna i wybijając je wrazie nie usłuchania rozkazu. Niespokojnych uwięziono a publiczności ostrzeżono na drodze urzędowéj, aby nie brała udziału w podobnych manifestacyach. Na wczorajszém posiedzeniu deputowany Simonetto interpelował ministeryum względem uzbrajania się Austryi. Minister wojny la Marmora odpowiedział, że w każdym razie rząd będzie umiał strzedz z godnością nie podległości i honoru narodowego. Izba przeszła z porządku dziennego do rozpraw nad prawem pocztowém.

GRECYA.

Korespondencya z Aten z d. 28 lutego zamieszczona w *Indépendance* donosi: „Oto są słowa, które organ legacyi angielskiéj ogłosił przed godziną. Kuryer, który przejechał Paryż 7 lutego, przybył tutaj statkiem francuskim i przywiózł pismo lorda Palmerstona z d. 25 lutego. Minister angielski w piśmie tém mówi: „Rząd angielski ostatecznie odrzucił pośrednictwo w sprawie toczącéj się między nim i rządem greckim. Przyjął tylko usługi przyjazne Francyi, a to w celu, iżby mu przyszła na pomoc dla pozyskania zadość uczynienia, którego się domaga, i wynagrodzenia za szkody i krzywdy wyrządzone w Grecyi poddanym angielskim i jońskim ze strony rządu greckiego, jego urzędników lub innych. Wczorajszym statkiem parowym poseł angielski odebrał drugą depeszę lorda Palmerstona, datowaną trzema dniami późniéj, w któréj minister pisze do admirała: „Rząd jéj królewskiéj mości dowiedziawszy się o środkach przymusowych, których pan użyłeś dla znaglenia rządu greckiego do wynagrodzenia szkód i krzywd wyrządzonych poddanym angielskim i jońskim, potwierdza je zupełnie.“

Ateny w największém zamieszaniu, ale Grecy czekają na pomoc Francyi i całéj Europy. Naród skupia się około tronu, który szlachetną energią odpowiada temu uczuciu.

LISTY
z Ameryki północnéj.

V.

Saint-Louis 15 sierpnia 1849.

(Ciąg dalszy.— Zob. Ner 37.)

Holender stracił głowe i było z czego. Wkrótce potém powiesił się. Przez 10 lat Mijamisowie zostawali panami cmętarzy, a niedźwiedzie, lisy i wilki bezkarnie błąkały się po lasach, do których żaden myśliwy nie śmiał przystąpić. Sąsiedzi europejczycy ze strachem patrzeli na szkielet wisielca, który kołysał się u dzwona, tam bowiem wybrał sobie miejsce egzekucyi a nikt go nie poważył się zdjąć. Indyanie nic nie zabrali, dopiero późniéj szwarcownicy amerykańscy a między nimi ów łótr Peters, zrabowali dom. Trudno im było znaleść lepszego miejsca pod cieniem drzew rozłożystych, pod urwiskami szerokich skał, kryli się w porcie do którego nikt nie zaglądał, bo o istnieniu jego nikt też nie wiedział.

„Mój ojciec nie wiele się troszczył o rozbójników i strachy, mniej jeszcze dbał o dzikich, bo znał ich obyczaje i język. Najlepszą rękojmią bezpieczeństwa w zatoce podkowy przeciw złodziejom miejscowym, wydawała mu się właśnie ta straszliwa opinia przywiązana do tego miejsca. Kupił je więc czémprędzéj, a z gruntu i z domku najrozkoszniejszą wkrótce utworzył ustroń. Zdziwiły pana zapewne moje meble, ale mieszanina ta niczém jest w porównaniu z domem ojcowskim. Byłto *quasi* zamek dwupiętrowy zbudowany w kształcie wielkiéj litery T. Naprzód wystawała podłużna sala, a dwa skrzydła zajmowały salony, sypialnia, kuchnia i różne schowania. Grzeczność mojego ojca i ostrożność wzbudziły przeciw niemu podejrzenie, niechęć i nieufność. Sąsiedni gospodarze nikogo jeszcze niewidzieli, coby do niego był podobnym; chojną ręką rozsiewał dublony hiszpańskie, które tam nazywają *Spanish Joes*, co dowodziło, że nikogo niepotrzebował. Zkąd on je wziął, jak do nich przyszedł? na to pytanie nikt nieumiał odpowiedzieć. Sąsiedzi niegadali z nim, ale za to dzicy na dziesięć mil w około z największym byli dla niego szacunkiem, nazywając go ojcem zielonéj przystani. Zbudował statek, którym z nadzwyczajną szybkością przemykał się wzdłuż niebezpiecznego pobrzeża. Zabobonni Niemcy widzieli w nim koniecznie czarnoksiężnika, bo jakież inaczéj mógłby przepowiadać słoty, znęcać do siebie Indyan, zaprzyjaźniać się z nimi i stać się ich niemal panem, wystarczać sobie samemu i obyć się bez wszystkich. Kiedy więc ów wielki dzwon powieszony przez Von Puttewa przy wejściu do sali głównéj rozsełał daleko dźwięki ponure przez krzewy i bory samotne, sądzili niemal wszyscy, że nowy pan zatoki Podkowy sprasza do siebie czarownice. Nielubiono go więc, obawiano się i szanowano szczególniéj, bo pan wiesz, że ludzie opiekują się często tém co lubią, ale częściej mają uszanowanie przed tém co ich zatrważa.

„Strachy te powiększała szczególniéj obecność dwóch istot różnéj płci, wcale w tych krajach nieznanych; był to Negr z swoją żoną, a zwał się Caton. Żaden Niemiec z Lunenburga niechciał odezwać się do Catona ani do jego żony, matki mojej Negrzyny Wenery, która nam tu usługuje. Napróżno ludzie książkowi i Purytanie wmawiali w sąsiadów, że Afrykanie są to potomkowie Kaima, skazani na wieczną czarność i na niewolę u potomków Sema i Jafetta, tłomaczenie to nikogo nie zadowalniało, bo faktem jest, że w Noremberdze albo w Roterdamie nic podobnego nie widziano, zkąd oczywisty wniosek, że mój ojciec musiał być czarnoksiężnikiem.“

VI.

Saint-Louis 1 września 1848.

Don Ramon tak mówił daléj:

„W téj dziwnéj ustroni, którą panu opisałem, młodość moja ubiegła spokojnie. Żyłem tam szczęśliwy, polowałem umiejętnie i zapamiętale, strzelałem przewybornie, łódką stérowałem dzielnie, mogłem zabić daniela lub niedźwiedzia, i na tém się zasadzała moja edukacya. I zapewne, może to było najlepsze wychowanie jakie mogłem odebrać w tym kraju, gdzie byłem skazany żyć i umierać. Moja siostrzyczka Teresa rosła i pięknieała z każdym dniem, przyjaciele nasi dzicy znosili nam piękne podarunki i żyliśmy sobie spokojnie, jak ów stary Ewander, o którym mówi wasz Wirgili. Wszakże ojciec mój był nie na rękę szwarcownikom, którym kryjówki i pieczary naszego wybrzeża służyły za wyborne schronienie. Z ich bandy Peters był najmłodszym i najprzebieglejszym. Ten łotr, którego moje psy wyprawiły na tamten świat, nienazywał się Petersem; prawdziwe jego imie jest Daniel Doyle, godny syn Irlandczyka skazanego na Botany-Bay za kradzież i gwałt. Niewiem już jakim sposobem przybył on do Nowego Yorku, gdzie służył za pisarczyka u jednego notaryusza, zkąd potém wziął pochop do ogłoszenia się sędzią. W końcu osiedlił się nareszcie między rozbójnikami, którzy łupili brzegi Kanady, sprzedając tutaj co tam ukradli, i usiłując przemycać zakazane towary do osad angielskich. Myśleli więc od śmierci Van Puttena, że będą mogli korzystać z zatoki Podkowy, ale mój ojciec skrzyżował ich zamiary. Szaleństwem byłoby myśleć, abyśmy sami mieli prowadzić z nimi wojnę. Indyanie nam pomogli. Strzegli domu, rozstawiali czaty aż do morza, a kiedy z dala ukazywały się łodzie szwarcowników, dzicy wydawali krzyk wojenny, na który mój ojciec odpowiadał odgłosem trąby. Wnet w zimie czy w lecie z gęstych borów przybiegało dwustu lub trzystu ludzi zbrojnych, którzyby nieprzebaczyli ani jednemu z towarzyszy Petersa. *(d. c. n.)*

Kronika miejscowa.

Kraków 15 marca. Od dnia 1 do 10 marca umarło w Krakowie chrześcian: mężczyzn 15, kobiet 11, dzieci 13. Starozakonnych: mężczyzn 1, kobiet 2, dzieci 2. Stosónek pierwszych drugich jest blisko 8: 1.

— Dzisiejszy targ na Kleparzu był bardzo mały, nie było wcale popytu: kupców z Galicyi nie ma, o rzeczywistym handlu nie może być mowy, kupują jedynie na siew. Dowozu żadnego. Wszakże koniczyna, któréj sprzedano do 5 korcy popłaca, ktokolwiek ją ma, może być pewnym, że znajdzie nań kupca; za piękną czerwoną płacono dzisiaj 165 złp., za białą 180—190. Owies dosyć poszukiwany, po 13 gr. 10 sprzedano go do 25 korcy, reszta zboża w dawnéj cenie pozostała, gdyż prawie wcale go nie kupowano. Kartofle do sadzenia wielkie po 13—14 złp. Zwykłe, których sprzedano do 40 korcy po 7—8 złp.

— W ciągu miesiąca, wełna była najzyskowniejszym przedmiotem handlu, sprzedano 200 cetnarów po 60 do 80 talarów. Na przyszłych targach możemy zapewnić, iż na wełnę znajdą się kupcy i że posiadacze jéj dobre mogą robić interesa. Len od 25 — 26 złp. popłaca. Rzepaku nie ma wcale, na przeszłych targach kupowano zimowy po 45—48, a nawet 54 złp. letni w cenie 38—40 złp. Spirytusem bardzo mało handlują, za rogatkami wiadro kosztuje 13½ złreńskich.

— Cisze środopostu przerwie na chwilę w naszém mieście dzień Śgo Józefa. Zapowiedziana maskarada połączona z teatrem we wtorek, jak się zdaje, będzie liczna; z prowincyi nawet zjeżdża się już wiele osób w nadziei dobréj zabawy.

— Stan Wisły 4¾ stóp.

Kraków 16 marca. W téj chwili odbieramy pocztę francuzką, według *Indépendance* rezultat wyborów jest korzystny dla partyi socyalistów.

Według *Ost-Deutsche-Post* Feldm. Hammerstein otrzymał w. krzyż ś. Leopolda i przeniesiony zostaje na stan spoczynku, a jego miejsce zajmie feldm. hr. Khevenhüller dotychczasowy jen. komenderujący w Pradze.

Przyjechali do Krakowa: Od dnia 13 do 14 marca. — Ruszczyński Guido ajent handlowy, z Biały.— Poniński Adolf hrabia dziedzic dóbr, z Berlina.— Friedenthal Karol Gustaw dziedzic dóbr, Giesmansdorf w Prusach.— Hoffmann Wilhelm mechanik z Wrocławia.— Trylska Chrystyna córka dziedz. dóbr z Tarnowa.— Ramazetto Wincenty właściciel fabryki, z Bochni.— Benoe August dziedzic dóbr, z Gruszowa w cyrk. bochoń.— Fabre Amédée konsul francuzki z Jass.— Steinkeller Piotr bankier, z Warszawy.—

Wyjechali: Skrzyński Władysław syn dziedzica dóbr, do Galicyi.— Jettmer c. k. komisarz obwodowy, tamże.— Vrecha c. k. radca apel. tamże.— Poniński Adolf hrabia, tamże.— Komar Henryk dziedzic dóbr, do Bochni.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Lwów 11 marca. Doniesienia z Brodów zapowiadają nam nowy podwóz rosyjskiéj wełny, chemicznie pranéj około 600 cetnarów, a w najprzedniejszym gatunku. Piękny towar znajdzie prędko kupca dodaje korespondent, jakoż wchodzi już w ugodę hurtownik Berneński i cena chwieje się między 125 a 130 złr. m. k. W ogólności wełna tego roku popłaca, jak to także i z następnych doniesień wrocławskich czytamy. Z mniejszą pewnością osądzić jesteśmy w stanie czyli także i okowita popłaca. Na składach hurtownych za rogatkami we Lwowie płacą kupcy po 53 kr., a sprzedają po 56 kr. m. k. za garniec. W okolicach zaś odległejszych od Lwowa, jako w Chorostkowie; Olejowie, Kłotowie pozawierane kontrakty do kwietnia i maja bez dostawy okazują cenę 50 i 52 kr. m. k. za garniec.

Urzędowe.

[562] **OBWIESZCZENIE.**

Podpisany c. k. Notaryusz publiczny podaje do powszechnéj wiadomości, iż w dalszym ciągu licytacyi, sprzedawanemi będą za gotową srebrną monetę, w dniu 18 marca r. b. o godzinie 9 rano i następnych — meble, zwierciadła, pająki, miedź, zegary, naczynia kuchenne, biblioteka i inne ruchomości do masy ś. p. Justyny Wengierskiéj należące — która to licytacya w domu pod L. 194 Gmin. II odbywać się będzie.

Kraków dnia 15 marca 1850 roku.

Eustachy Ekielski.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 14 marca. Banknoty 92⅙.— Pruski kurant 4. — Imperyały ros. 34 28. — Ruble srebrne nowe 100½ Dukaty złp. 20. 6 — Listy zastawne Król. Pols. 105¼. Cwancygiery srebrne 106½.— W species talarach 106⅓.

Kurs wiédeński z dnia 13 marca. Metaliki 93⅝. — Nowa pożyczka 82⅝.— Akcye Banku wiédeńsk. 1085. — Akcye Kolei żel. 108. Agio od złota. 22⅜. Agio od srebra 15.

Kurs Warszawski z dnia 13 marca.— Rosyjskie Imperyały żądają złp. 34 gr. 12, dają 35 gr. 7. — Listy Zastawne za 100 zł. żądają złp. 99 gr. 4, dają 99 gr.—.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu od	dnia do
15	2	27" 4. "' 00.	— 4°. 7.	1."' 33.	pułnoc. mocny	pochmurno	śnieg		
„	10	„ 4. 79.	— 6. 7.	1. 00.	pn. zach. sr.	pogoda		— 6.°7.	— 2.°5.
16	6	„ 4. 65.	— 7. 3.	0. 94.	„ słaby	pochmurno			

W DRUKARNI CZASU.